Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·— Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 6 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 12 Kraków, Poniedziałek dnia 12 Stycznia 1903 **Rok XI.**

Zamach
na króla hiszpańskiego.

Madryt 12 stycznia. Gdy król wczoraj wieczorem wracał z kościoła, dano rewolwerowy strzał do drugiego powozu królewskiego, w którym jechał szef królewskich pałaców ks. Sotomayor. Nikt nie został zraniony. Sprawcę zamachu natychmiast aresztowano.

Madryt 12 stycznia. Dwór bierze zwykle udział w wieczornem nabożeństwie w kościele Attoche; ponieź kościół ten atoli obecnie restauruje się, wziął dwór onegdaj udział w nabożeństwie wieczornem w Bun Succeso. W powrocie z kościoła dokonano zamachu, o którym urzędownie donoszą: W chwili, gdy powóz z królem, królową-matką i infantką Teresą przybył na plac Orjentalny w pobliżu pomnika Pelago, wystąpiło indywiduum z pomiędzy grupy widzów i dało strzał z pistoletu do powozu najw. podkoniuszego księcia Sotomayora. Mógł on atoli tylko raz strzelić, gdyż policjant ciął go szablą i lekko zranił w głowę. Sprawca upadł na ziemię. Królowi zgotowała publiczność burzliwą owację. Powozy dworskie odjechały w powolnym tempie do pałacu.

Madryt 12 stycznia. Indywiduum, które onegdaj strzeliło, nazywa się Feito.

Prefekt polecił odprowadzić Feita do więzienia policji, gdzie oświadczył, jak się nazywa, że pochodzi z Posadas (prowincja Ovido), 34 lat liczy i że w czerwcu zeszłego roku przybył z Meksyku.

Oświadczył on, że Ralej miał tylko zamiar zastrzelić najwyższego podkomorzego. Przeczy on, jakoby był anarchistą. Z zeznań jego wynika, że jest obłąkanym.

Madryt 12 stycznia. Feita przeprowadzono do tut. wielkiego więzienia. Powtórzył swe poprzednie zeznania w stanowczy sposób, że nie miał wcale zamiaru zamordować kogokolwiek z rodziny królewskiej.

Ajent policyjny, który uwięził Feita, opowiada, że gdy powóz królewski przejeżdżał, rzuciło się pewne indywiduum przed niego i dało strzał pistoletowy do drugiego powozu. Ajent uderzył go szablą i przeszkodził mu w ten sposób dać drugi strzał. Feito zawołał: „Chciałeś mnie pan zabić, ależ ja chcę zamordować Sotomayora, który jest przyczyną mego całego nieszczęścia“. Najwyższy podkomorzy Sotomayor jednak nie znajdował się wcale w tym powozie, tylko nadkoniuszy markiz de la Mina i dwaj inni dygnitarze dworscy.

Minister-prezydent Silvella potwierdził w interwiewie, że Feito sądził, iż Sotomayor jest w drugim powozie.

Madryt 12 stycznia. Feito twierdził, że Sotomayor obiecał mu w pałacu zajęcie, lecz nie dotrzymał przyrzeczenia, wskutek czego Feito postanowił go zgładzić, mierząc z rewolweru do jego powozu.

Madryt 12 stycznia. Ajencja Fabra donosi, że z zeznań aresztowanego wynika jasno, że Feito nie stał w żadnym związku z anarchistami.

Madryt 12 stycznia. Z ostatniego przesłuchania Feita wynika, że cierpiał na manię prześladowczą.

Madryt 12 go stycznia. „Diario universal“ stwierdza, że wszystkie depesze dotyczące zamachu zostały przez cenzurę wstrzymane. Rząd przesłał do wszystkich zastępców Hiszpanji zagranicą telegraficzną notę oficjalną. Dziennik ten dodaje również, że królowa-matka i infantka Teresa po powrocie do pałacu uległy wielkiemu wzburzeniu, król jednakże zachował do ostatniej chwili zimną krew.

„Heraldo“ nadmienia, że Feito przed udaniem się do Ameryki był w wielu domach w Madrycie służącym.

Madryt 12-go stycznia. Król otrzymał liczne entuzjastyczne wyrazy lojalności od najwybitniejszych osobistości politycznych.

Paryż 12 stycznia. „Matin“ donosi z Brukseli: Madrycki trybunał sądowy wystosował telegraficzną prośbę do trybunału sądowego w Brukseli, aby tamże podjęto przesłuchanie Rubina, gdyż podejrzewają, że istnieje międzynarodowy anarchistyczny spisek.

Madryt 12 stycznia. W pociągu z Barcelony do Madrytu przewieziono na tut-jszy dworzec w dzień pogrzebu Sagasty puszkę z bombą dynamitową. Sprawcy dotąd nie wyśledzono. Sądzą, że anarchiści projektowali zamach na kondukt pogrzebowy Sagasty.

Skandale dworskie.

Intrygi pruskie.

Po Dreznie rozeszła się w ostatnim tygodniu wiadomość, opiewająca, iż Giron wysłany był na dwór saski przez Jezuitów, którzy, ufni w przewidywany romans pięknego nauczyciela z następczynią tronu, zdołają zapanować wpływem na dworze saskim.

Dziś już wiadomą jest rzeczą, że pogłoska ta po pierwsze jest wierutnem kłamstwem, po drugie, że źródła plotki należy upatrywać w protestanckich i pruskich dążeniach i wpływach, idących do Saksonji z Berlina. W dniu wczorajszym pojawiło się też i urzędowe zaprzeczenie pogłoski pruskiej:

Drezno 12 stycznia. Urzędowy „Dresdener Journal“ występuje przeciw rozszerzanej w ostatnim czasie pogłosce, która aferze ks. Ludwiki podsuwa tło polityczne i wyznaniowe. Pismo stwierdza, że powołanie Girona, jako nauczyciela języka francuskiego, nie nastąpiło za pośrednictwem duchownych.

Przy wyborze nauczyciela zaznaczono wyraźnie, że ma on być dobrym katolikiem, bynajmniej jednak nie musiał być wychowankiem OO. Jezuitów. „Dresd. Journal“ stwierdza dalej, że zarówno dwór książęcy, jak następcy tronu i inni członków domu królewskiego składa się przeważnie z ewangelików i lutrów. Od czasu wstąpienia na tron króla Jerzego stosunki się wcale nie zmieniły i nie można królowi zarzucić, by dbał mniej od swych poprzedników o dobro protestanckiej ludności.

Ostatni zwrot jest więc odprawą tym usiłowaniom berlińskim, które chcą wykopać przedział między tronem saskim a ludnością protestancką. W tej ludności bowiem Prusacy upatrują najgorętszych zwolenników hegemonji Hohenzollernów we wszystkich na pół jeszcze niezawisłych państwach Rzeszy.

Ostatnie wiadomości z Drezna opiewają:

„Okazuje się nieprawdą, jakoby Giron był wychowankiem Jezuitów. Przeciwnie wiadomo w Brukseli, że zarówno on, jak cała rodzina, są skrajnie wolnomyślni, szczególnie pod względem religji.“

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 12 stycznia. Ze strony dworu toskańskiego donoszą do tutejszych dzienników, że nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby saska następczyni tronu miała powrócić do Salcburga; nie zaprzeczają jednak, iż są w toku usiłowania, by w sposób ugodowy sprawę załatwić.

Londyn 12 stycznia. „Daily Telegraph“ donosza z Brukseli: Familja Girona zapewnia, iż Giron ostatecznie porzucił księżnę Ludwikę. Księżna żywi nadzieję, że powróci do męża. Rokowania mają być w toku.

(Wiadomość tę zresztą należy zaliczyć do t. zw. sensacyj dnia, które gazety zagraniczne stwarzają dla wzmożenia „siły przyciągającej“ pisma. Przyp. red).

Brak pieniędzy.

Wiedeń 12 stycznia. (Tel. wł). Z Genewy donoszą, że b. arcyksięciu Leopoldowi wyczerpały się już fundusze. Ojciec Leopolda Wölflinga, odmawia wszelkiej pomocy. B. arcyksiążę zwrócił się w tej sprawie do pewnego adwokata wiedeńskiego, który porzycza pieniądze i zawezwał go do przybycia do Genewy.

Kraków 2 1stycznia.

Zwłoki ś. p. O. Wacława spoczywają w otwartej trumnie w kapliczce domku M. Boskiej Loretańskiej. Przez cały wczorajszy dzień tłumy publiczności wszystkich stanów odwiedziły zwłoki świątobliwego kapłana. Całe zwłoki prócz oblicza zakryte są niezliczoną ilością obrazków świętych, które zwiedzający składali na szaty zmarłego kapłana czczonego jako świętego.

Arcyksiążę Karol Stefan, właściciel Żywiecczyzny, który poczuwając się do obowiązków obywatelskich w naszym kraju, otacza Polaków stałą życzliwością, przyjechał w sobotę z rana do Krakowa incognito. Arcyksiążę odwiedził najpierw JEm. ks. kardynała Puzynę, potem udał się do Akademji sztuk pięknych, nie zastał jednak nikogo, ponieważ wizyta nie była zapowiedzianą, a w gmachu Akademji robiono porządki. Następnie udał się arcyksiążę do pp. Axentowiczów. (prof. Axentowicz malował, jak wiadomo, portrety arcyksięcia i jego rodziny) i wypiwszy tam herbatę, odjechał na kolej, zapowiadając swój bliski ponowny przyjazd do Krakowa dla zwiedzenia miasta.

Nowy dyrektor krakowskiej dyrekcji skarbu, p. Sośnicki, objął już urzędowanie.

Opłatek w „Gwieździe“ zaledwie tylko pomieścił w sobotę wieczorem swoich gości i członków. Z duchowieństwa obecni byli kanclerz książęco biskupi ks. kan. dr. Bandurski prob. parafji św. Szczepana ks. Krupiński, a wśród publiczności cywilnej poseł p. Rotter, radca Bartoszewicz, p. Adam Staszczyk i p. Stachowski.

Zgromadzonych powitał słowami życzenia przy łamaniu się opłatkiem prezes „Gwiazdy“, dr. Jan Zubrzycki.

W czasie wieczoru przeplatanego śpiewem i deklamacją, przemawiali: pani Strokowa, pp. Rotter, Bartoszewicz, ks. kan. dr. Bandurski, Ad. Staszczyk i inni.

Wśród uroczystego nastroju wręczono dyplomy na członków honorowych „Gwiazdy“ pp. Janowi Rotterowi, Kazimierzowi Bartoszewiczowi i Stanisławowi Stachowskiemu.

W niedzielę po południu w lokalu „Przyjaźni“ krakowskiej odbył się Opłatek krakowskiego „Kółka kontuszowego“, na którem z duchowieństwa obecni byli: O. Włodzimierz Ledóchowski prowincjał OO. Jezuitów, ks. prałat dr Juljan Bukowski, ks. Kalman rektor księży Pijarów i O. Wincenty Jarosiński przeor OO. Karmelitów, który wygłosił odczyt z historji narodzenia Chrystusa. Wśród gości cywilnych obecnymi byli: JE. hr. Tarnowski, prof. dr August Sokołowski, p. Adam Staszczyk i wielu innych.

Katastrofa wodociągowa w ulicy Garbarskiej, która się wydarzyła w piątek wczesnym wieczorem, pozornie mało znacząca, mogła atoli wyrządzić dużą szkodę, gdyby nie to, że zaraz na początku dostrzeżono wodę, wdzierającą się do piwnicy domu pod l. 16.

Wypadek ten spowodował, że musiano niezwłocznie zamknąć rurę na przestrzeni całej ulicy Garbarskiej. Zamiast natychmiast zabrać się choćby do zrewidowania terenu, wzięto się do naprawy dopiero nazajutrz o godzinie wpół do 8 rano, czyli w 14 godzin po wypadku. Ponieważ zaś przez zamknięcie rury z ulicy nie można było od razu natrafić na miejsce zagrożone, robota przez to przedłużyła się aż do nocy z soboty na niedzielę. Pokazało się potem, że pękła nie rura, łącząca wodociąg domowy z ulicą, ale rura pod ulicą o grubości 100 mm.

Z powodu lekceważenia wypadku i opieszałości ze strony biura wodociągowego, mieszkańcy tej ulicy oprócz poprzednich 80 byli ponownie przez sło przez 30 godzin pozbawieni wody, za którą przecież płacą wysoki podatek.

Karnawał naprawdę rozpoczął swoje panowanie w sobotę wieczorem w sali Saskiej, w klubie prawników, w resursie urzędniczej i w „Ognisku“ drukarzy.

W sobotę jednak wypadł pierwszy występ p. Modrzejewskiej, z powodu czego zastępy tańczących się wszędzie były niezbyt liczne.

Pierwsze miejsce tego wieczoru zajmował bal Stow. wzajem. pomocy rękodzielników i przemysłowców, cieszący się ogólną sympatją w całem mieście. Bal ten zgromadził zarówno publiczność cywilną, jak i wojskową, tudzież młodzież akademicką.

Prezydjum miasta przedstawiali wiceprezydenci dr Leo i dr Staniszewski, tudzież liczny zastęp członków Rady miejskiej, reprezentanci Izby adwokackiej, oraz kupiectwa. Wojskowość, jak zawsze, reprezentowaną była przez liczny sztab oficerów korpusu z komendantem jen. bar. Alborim i jen. Horsetzkym na czele.

Bal rozpoczął się polonezem, granym przez orkiestrę 13 pułku, pod batutą kapelmistrza p. J. N. Hoska. Do poloneza stanęło przeszło 60 par, na czele których JE. hr. Tarnowski prowadził p. Bol. Zielińską, gen. Albori hr. Tarnowską, wicepr. dr Leo p. Repetowską, p. Markus p. Guzikowską, p. Kornecki p. Hablińską, p. Guzikowski p. Niedzielską itd. Tańce figurowe prowadził p. Juljusz Haraschin.

Toalety dam były nader gustowne. Berło królewskie śród dam wogóle odznaczającycb się wdziękami, z mężatek przypadłoby pani N., a z grona panien pannie Z.

W resursie urzędniczej, jak zawsze, bawiono się ochoczo, przy dźwiękach muzyki 56 pułku. Kadryla i mazura, do których stawało po 40 par, prowadził p. Tiber. Zabawa zakończyła się nad ranem.

Żywa Szopka w „Sokole“, tak zainteresowała dziatwę i publiczność całego miasta, że w niedzielę około 500 osób odeszło od kasy dla braku biletów. Wielka sala była szczelnie zapełniona.

Widowiska podobne stały się koniecznością dla publiczności i mają zapewnione powodzenie. A przyznać należy, że Szopka w „Sokole“ jest świetnie reżyserowaną i przez amatorów interesująco wykonaną.

Z TEATRU.

Teatr miejski.
Pierwszy występ Modrzejewskiej.

Po wielu latach ukazała się znowu Modrzejewska na scenie krakowskiej, a występy tej znakomitej artystki są zawsze źródłem nowych artystycznych wrażeń. Ma ona swój własny odrębny styl, którego charakterystyczną cechą są ruchy i pozy tak estetyczne, harmonijne i wyraziste a zarazem tak pozbawione wszelkiej afektacji, że artystka przedstawia się na scenie jakby żywy posąg. Gra szeroka, spokojna, szlachetna, poparta ożywioną mimiką twarzy, jest idealnie wykończona i jednolita. Nie wyobrażam sobie Modrzejewskiej w niespokojnych, nerwowych i chaotycznych rolach nowego repertoaru, nikt jednak chyba nie potrafi równie poetycznie odtwarzać posągowe postaci Szekspira i Schillera. Jako lady Makbet, lub jako Marja Stuart, jest Modrzejewska zawsze zjawiskiem równie interesującem jest niepospolitem.

„Makbet“ jest bardzo niebezpieczny do grania na mniejszych scenach. Ten poettężny dramat, jedna z najgenialniejszych koncepcyj poetycznych literatury świata, jest także bardzo ciężką maszyną teatralną. Scena, która go chce odtworzyć w tych rozmiarach, jakie Szekspir nakreślił, musi rozporządzać olbrzymim aparatem technicznym i posiadać bardzo liczny stały personel. Chyba tylko angielskie stołeczne teatry są w stanie przezwyciężyć wszystkie trudności, jakie się nastręczają wogóle przy należytem wystawieniu arcydzieł Szekspirowskich, — sceny mniejsze muszą z konieczności uciekać się do różnych skróceń i ułatwień aby uniknąć śmieszności, w którą tak łatwo popaść można, usiłując uplastycznić słabemi środkami gigantyczne pomysły wielkiego dramaturga w całym ich ogromie.

W Krakowie mieliśmy zatem „Makbeta“ bardzo okrojonego, i tak przyrządzonego, aby wydobyć na pierwszy plan rolę lady Makbet. Zresztą w granicach możliwości zrobiono wszystko, aby całość wypadła jak najlepiej i jak najpoważniej.

Wszyscy artyści grali nietylko starannie, ale także z widocznym pietyzmem, dostrajając się w miarę sił swoich do znakomitego gościa. P. Sosnowski był trochę za sztywny i za mało prosty w roli Makbeta, miał za to dużo siły w scenach gwałtownych, a epizod z duchem Banka odegrał bardzo artystycznie. Podnieść jeszcze trzeba szlachetną sylwetkę p. Sobiesława w roli Banka i p. Jednowskiego jako starego króla. Czarownice (pp. Walewski, Kosiński i Bronicz) były bardzo charakterystyczne, ale nie dość przerażające.

Z widowni.

Teatr przepełniony; w całej widowni literalnie niema jednego miejsca wolnego. Gdzie można było, dostawiono po parę krzeseł; w lożach tłoczą się całe rodziny. Nie w tem jednak leży tryumf Modrzejewskiej; jej zasługą jest, że ściągnęła do teatru tych, którzy tam nigdy nie bywają. Przyszli jednak w sobotę i przyjdą zapewne na dalsze występy; nie dlatego, żeby ich obchodził teatr, albo żeby się poczuwali do jakichś obowiązków wobec narodowej sceny, ale ponieważ należy to do szyku być na występie Modrzejewskiej i zachwycać się jej grą. Na wszystkich przyjęciach, wieczorach i rautach obecnego sezonu, przybywa nowy, szeroki temat do rozmowy. Panie i panowie będą rozprawiać o Modrzejewskiej — więc byłoby bardzo nieprzyzwoicie nie oglądać jej raz przynajmniej i nie zapamiętać przynajmniej tytułów sztuk, przez nią odegranych. Ta część publiczności przyszła do teatru tylko przez snobizm i wyniosła się natychmiast po scenie obłąkania. W każdym razie dobrze to świadczy o znajomości Szekspira. Wiedziano, że Modrzejewska później nie ukazuje się już na scenie.

Publiczność stała, która chodzi do teatru z prawdziwego zamiłowania, przysłuchiwała się nie tylko grze ale i sztuce z całem zajęciem, obserwując zarówno Modrzejewską jak i innych artystów. W antraktach stosunkowo dość krótkich, znakomity gość był naturalnie przedmiotem wszystkich rozmów. Krzyżowały się wykrzykniki, uwagi i zapytania. — Czy to prawda że ma lat?.. ależ tak! kiedy byłem dzieckiem... Pamiętam, w roku 18.. Czy nie uważałeś akcentu angielskiego w wymowie? Ja słyszałem tylko połowę... Ja nic nie słyszałem. — Co za pozy! Co za ruchy! Jakie stroje! Jak cudnie po ucztcie odkładała klejnoty i koronę!... To tyle kosztuje?... Czy to stara szkoła?... To nie gra aktorska, to żywe wcielenie... Trochę znać zmęczenie... Co za wyraz oczu!... Dajcie mi pokój; Sarah, Duse, to dopiero gra... Ależ piła... Szekspir? Ależ to „vieux jeux“!... Ale i Sosnowski bardzo ładny... Po co te kobiety na uczcie!.. Widziałeś ducha Banka?... itd.

Tak sobie krakowianie gwarzyli, rozsypując się po korytarzach i po foyer. Ale dobra, porządna, inteligentna publiczność! Wykupić dwa przedstawienia Makbeta i pół trzeciego, to nie każde miasto potrafi. Z polskich żadne.

W pierwszym rzędzie foteli, heroina taatrów warszawskich pani Marcello-Palińska, śledziła z natężeniem grę Modrzejewskiej. Czy można i czy trzeba naśladować ten styl? Zdaje się, że nie często znalazłby zastosowanie poza szczupłym repertuarem, klasycznym; zawsze jednak najwybitniejsze artystki naszej sceny, które cisnęły się z wielką niewygodą w przejściach do krzeseł, bo nie miały miejsc siedzących — dowiedzą się z występów Modrzejewskiej, że szlachetne i harmonijne ruchy, mogą decydować o powodzeniu.

Widz.

TELEGRAMY.

Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń 12 stycznia. (Tel. wł.). Dziś i jutro obradować będzie konferencja ugodowa czesko-niemiecka. Dziś naradzać się będzie sekcja czeska, jutro przedstawiciele Moraw. Będzie to ostatnia narada przed sesją Rady Państwa.

Dr. Koerber w niebezpieczeństwie.

Wiedeń 12 stycznia. (Tel. wł.). „M. Revue“, organ dr. Koerbera, donosi, że prezydent ministrów nie zgodzi się bez upoważnienia wielkich stronnictw politycznych na narzucenie Izbie nowego regulaminu obrad, lub na wydanie rozporządzeń językowych. Gdy większe stronnictwa Izby nie upoważnią go do tego kroku chociaż prywatnie, dr. Koerber raczej zdecyduje się ustąpić.

Taktyka młodoczechów.

Wiedeń 12 stycznia. (Tel. wł.) Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczechów odrzucił projekt językowy rządowy jako niezadawalniający. Kwestję taktyki parlamentarnej pozostawił komitet klubowi do uznania. Minister dr Rezek nie uczestniczył w naradach komitetu, uwiadomiono go jedynie o decyzji.

Ankieta cukrownicza.

Wiedeń 12 stycznia. (Tel. wł.) Dziś obradować będzie we Wiedniu ankieta cukrownicza rządowa. W ankiecie tej uczestniczyć będą przedstawiciele rządu, przedstawiciele cukrowni i rafinerji cukrowniczych. Ankieta ma wyrazić zdanie co do rozdziału kontyngentu cukrowniczego na poszczególne kraje koronne.

Polski komitet wyborczy w Berlinie.

Wiedeń 12 stycznia. „Zeit“ donosi z Berlina, że utworzył się tam polski komitet wyborczy, który zamierza przy przyszłych wyborach do sejmu Rzeszy stawiać wspólnego polskiego kandydata, dla wszystkich okręgów Berlina. Kandydatem tym ma być pos. Chrzanowski.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

W sprawie tej „Dziennik Berliński“ pisze, co następuje:

„Główny (prowincjonalny) komitet wyborczy wydał odezwę. Wezwał w niej wszystkie powiatowe komitety wyborcze do podjęcia akcji przygotowawczej w ich zakresie, do wyborn mężów zaufania w każdej gminie i urządzania wieców parafjalnych, aby całą ludność przygotować na zbliżające się wybory i pogłębić uświadomienie obywatelskie najszerszych warstw ludowych“.

„Niestety piękna odezwa najwyższej władzy wyborczej Księstwa pozostała pustym dźwiękiem. Bodaj że 3 wiece przedwyborcze odbyły się w całem Księstwie, a że nawet nie nastąpiło należyte uzupełnienie komitetów powiatowych, dowodem tego pismo, które w gazetach poznańskich ogłosił w tych dniach sekretarz głównego komitetu wyborczego. Można było z niego wyraźnie między wierszami wyczytać, że nawet tego pierwszego obowiązku komitety powiatowe wszystkie nie spełniły, że główny komitet wyborczy nie jest jeszcze do dziś w posiadaniu pełnego spisu członków komitetów powiatowych i delegatów wyborczych.

Nie potrzebujemy dodawać, że sprawa wyborów jest dla nas tak ważna, iż, nie wątpimy, że komitety poznańskie ze zdwojoną energją przystąpią do słusznej walki.

* * *

* Główny autor słynnego na cały świat ze swej srogości wyroku trybunału gnieźnieńskiego w sprawie wrzesińskiej, dyrektor sądu ziemiańskiego Kah podał, jak donosi półurzędowy „Pos. Tagebl.“, „ze względów osobistych i familijnych“ wniosek do ministra sprawiedliwości o przeniesienie go, o ile możności, do wielkiego miasta. Minister prośbę jego, jak donosi dalej „Pos. Tagebl.“, uwzględnił. Pan dyrektor sądu ziemiańskiego Kah ma otrzymać zatrudnienie przy jednym z sądów okręgowych w Berlinie.

Przeniesienie go do sądu okręgowego wygląda na degradację. Nadmieniamy, że p. Kah jest jeszcze w najlepszych latach. Wyrok, który zapadł pod jego przewodnictwem, a który tak ogromne współczucie wywołał w całym świecie dla skazanych, przechodził surowością nawet wysokie wnioski prokuratora Langera. I ta właśnie okoliczność, że rząd hakatystów degraduje tak gorliwego rzecznika swoich spraw, czyni sprawę zupełnie zagadkową.

W niektórych z pism polskich pojawiła się przy omawianiu sprawy prezydenta Kah'a wiadomość, jakoby prezydent Kah był jedynym członkiem sądu wrzesińskiego, który głosował na korzyść oskarżonych. Do wiadomości tej nie można jednak przywiązywać większej wagi. Każdy ze sędziów po zapadłym wyroku mógł opowiadać, iż był jedynym głosującym na korzyść oskarżonych.

* * *

* Z Rady miasta Poznania. Przewodniczącym rady miejskiej wybrano dra Lewińskiego 29 głosami przeciwko 28, które otrzymał dr Jaffe. Dr Lewiński, mimo polskiego nazwiska, jest zwyczajnym żydem, no i eo ipso hakatystą.

Pod biegunem Północnym.

II.

Z tych psów, jeden zwany „Meksykańczykiem“, doczekał się „profilu“, rzuconego przez Cagniego“.

„Jest to małe zwierzę, kudłate, z wielkiemi, bardzo sprytnemi oczyma, biegnący na przedzie, któremu daliśmy to nazwisko z powodu długich kudłów, jakie ma na nogach w rodzaju spodni, rozszerzających się u spodu. Od chwili wyruszenia z zatoki Teplitza, szedł zawsze na przedzie w pierwszych saniach dlatego, że on najlepiej szedł za człowiekiem, będącym na czele karawany: posłuszny, kiedy miał zatrzymać się lub ciągnąć, choć mniej silny od innych, zawsze wyprzedza i rzuca się na psy z innych sań, kiedy go chcą wyminąć; wygląda zupełnie jak gdyby czuł powagę swego stanowiska i był o to bardzo zazdrosny“.

„Z chwilą, kiedyśmy już wracali, przewodnik, przeznaczony do pierwszych sań, kroczy za niemi, zostawiając psu staranie szukania śladu“.

„Meksykańczyk“ galopuje z pyskiem zwieszonym ciągle nad śniegiem. Czasem zgubi węch, wtedy zwalnia i ogląda się na nas, jak gdyby chciał pomocy; krzyczą wtedy na niego: „a Messicano!“ Stara się, zabiega w sposób prawdziwie zabawny, biega w zygzak ze zwieszonym językiem, póki śladu nie odnajdzie. Wtedy pędzi naprzód, przez długie przestrzenie, tam, gdzie nam byłoby całkiem niemożliwem odnaleść jakikolwiek znak naszej poprzedniej jazdy“.

Pierwsze dni pochodu naprzód odbywają się wśród ruchu lodowców, otwierania się i zamykania kanałów, ściskania lodów, wielkie „hummoks“, bryły lodu utrudniają przejścia. Podróżni odżywiają się pemikanem (suszonem mięsem w proszku), które nabawia ich bolów żołądku.

Wiatr, śnieżyce, psują im drogę. Od czasu do czasu jednak spotykają duże, gładkie płaszczyzny lodu, po których biedz mogą szybciej, tak, że nabierają odwagi.

Ale żywność? Czy wystarczy teraz, kiedy rzeczywistość pokazała, że do posunięcia się dalej ku biegunowi, więcej dni potrzeba, niż obliczono? Komendant Cagni w dniu 21 kwietnia gromadzi swoich ludzi i przedstawia im zapytanie: czy nawrócić, czy też posunąć się jeszcze naprzód, zmniejszając racje dzienne do połowy, dla ostatecznego wysiłku.

„En avant!“ krzyknęli przewodnicy (w dolinie Aosty mówią górale po francusku). „Jedźmy! — mówią wszyscy — póki nie dosięgniemy 87-go stopnia szerokości!“

Tyle wytrwałości doznaje powodzenia. W d. 22 kwietnia dosięgają 86°. Chodzi o to, aby prześcinąć Nansena, a ten doszedł do 86° 16' i ochota ta staje się niemal szałem.

„Upłynęło już kilka godzin, jak nic do siebie nie mówiliśmy. Podałem towarzyszom rękę i ścisnąłem dłonie. Podziękowałem za to, co dotąd zrobili, chciałem powiedzieć, że moja dłoń jest dłonią wdzięcznego przyjaciela, ale już nie wiem nawet, co im powiedziałem i czy dobrze usłyszeli. Słyszałem tylko wyrazy, że zrobili to, co było ich obowiązkiem, a głosy nasze były stłumione przez wzruszenie i oczy nasze świeciły od łez... „Dajcie chorągiew!“ powiedziałem i wyszliśmy z rozbitego namiotu, nie myśląc o kuchni. Poszukaliśmy chorągwi, przywiązaliśmy ją do kija, a ja, powiewając nią, zawołałem: „Evviva l' Italia!“ Niech żyje król! Niech żyje książę Abruzzów! na co tamci odpowiadali okrzykami, w których czuć było radość ich duszy“.

Posuwają się jeszcze kilka dni. Lód stał się łatwym i gładkim, jak gdyby chciał uwieść śmiałków po za wszelkie granice. Ale ostrożny komendant umie oprzeć się gorączkowej pokusie owych 87° i przy 86° 31' honorowym „punchem“ obchodzi zwycięstwo.

Było to dnia 22 kwietnia!...

Powrót na południe nie był tak łatwy i bezpieczny; znowu lodowce, otwierające się wody i obawa zbłąkania, a wtedy brak żywności i... śmierć głodowa. I tak porcje jedzenia zeszły do minimum. Zmęczenie zbija z nóg przewodników, psy zwalniają biegu, czują głód.

Podczas tej drogi powrotnej, Cagni zaczyna więcej, niż kiedykolwiek odczuwać bole w palcu odmrożonym przed pół rokiem, w końcu marca utworzył mu się był bąbel. Kiedy go pokazał doktorowi Cavallemu, ten powiedział, iż mu palec odejmie, skoro wróci do chaty w zatoce Toplitza.

Nareszcie 15 kwietnia Cagni, który palca nie odkrywał z obawy infekcji, czując coraz silniejsze darcie, postanawia go obnażyć, opatruje, ale po dwóch tygodniach ból staje się niemożliwy. Całe ramię jest zbolałe, w pachwinie czuje zapalenie. Kiedy więc oddział odpoczywa pod namiotem, dowódca postanawia dokonać auto-operacji. Ustęp ten najlepiej maluje człowieka:

„Odwiązuję sobie palec; napuchł, gruby jest bardzo, a koniec zmarzły jest czarny. Lancetem, który trzymam w lewej ręce, odcinam całą część poczerniałą. Zaledwie naciąłem ciało, wychodzi niemożliwa ilość materji, co mi sprawia wielką ulgę. Odkrawam wierzch palca zamarły, tak, że zostaje tylko kostka, która także wygięda na martwą. Naciskając na koniec, czuję ból w całym ramieniu. Myślę wtedy, że jeśli zostawię wystającą kość, każde uderzenie będzie mi ból sprawiało, więc chciałbym ją odkrajać, ale mam tylko nożyczki, a mała kostka jest bardzo twarda, dlatego muszę się namęczyć, zanim swego dokonam. Do małej operacji, do której doktór byłby był potrzebował trzech minut, użyłem całych dwóch godzin. Majtek Canepa w pewnej chwili nie mógł już wytrzymać, patrząc na to, więc uciekł z namiotu pomimo mrozu i śniegu...“

W końcu moja żywność zaczyna się już wyczerpywać, racje dzienne są mikroskopijne. Mięso w konserwie wyczerpane, jest tylko jeszcze pemmikan.

Dnia 9 czerwca nareszcie ujrzeli ziemię. Są to wyspy Królewska i Harley.

Mało kto kiedy tak się ucieszył, jak owi czterej zabłąkani w lodach północy. Ale lód jest strasznie poszarpany, pochód stąd wolny i dopiero w dniu 23 czerwca po rozmaitych nowych przygodach podróżnicy znaleźli się na wyspie arcyksięcia Rudolfa.

O godzinie 8 mgła się rozchodzi i u stóp lodowca widać chatę księcia i statek „Gwiazdę Północną“!

Zobaczyli ich towarzysze! Powiewają chustkami i czapkami, wołają: „Hura! Hura!“ Po chwili padamy sobie w objęcia. Dr Cavalli mówi potem Cagniemu:

— Wiesz, Querini nie wrócił!...

„Patrzę na niego zdumiony. Spuścił głowę“.

. . . .

Kiedy wylądowują na brzegu norweskim 12 września (1900 r.), pierwsza wiadomość, jaką im przynoszą:

Król Humbert został zamordowany... *Du.*

ZE ŚWIATA.

Z teatrów wiedeńskich. — Zabawa ogrodowa u nizama Hajderabadu. — Ostrożnie z fortepianem. — Słowianie we Włoszech.

Z teatrów wiedeńskich. Nie ulega wątpliwości, że na polu aktorskiej reklamy wiedeński przemysł lokalny odznacza się pewną oryginalnością. Gdzie te czasy, kiedy panna X. zadowalała się notatką w kronice, że cierpi na chrypkę, że odprzęgano jej konie w Filadelfji że zgubiła kolję brylantową w wagonie Orient-Expresu, albo, że nie idzie za bułgarskiego następcę tronu!

Od niejakiego zaś czasu panowie i panie ze sceny zmuszają pośrednio władze sądowe, żeby im pomagały w reklamie. Już zeszłego roku wpadł pewien drugorzędny matador operetkowy na genialną myśl, żeby przez niedotrzymanie kontraktu, doprowadzić do „afery“, której pomyślnym rezultatem był kilkudniowy areszt. Opuścił areszt jako „gwiazda“, która dziś jeszcze błyszczy na wiedeńskim firmamencie teatralnym. Metoda się przyjęła i wypadki niedotrzymania kontraktu się powtarzają, a „opinia publiczna“ zajmuje się nimi tak gorączkowo, jak nową modą cesarza Wilhelma, albo wyborami do rady gminnej.

Smutniejsze i z pewnością nie w reklamowych celach rozgłaszane zakulisowe wypadki zdarzyły się w ostatnich dniach w Burgu. Między chórzystkami... „a nawet“, jak stopniują gazety... między solistkami tego teatru wybuchła niedawno epidemiczna, dotychczas nieznana choroba „trykotowa“, spowodowana rzekomo zbytnią oszczędnością, praktykowaną w zarządzie. Nie czyszczone, czy też źle czyszczone trykoty, spowodowały choroby skórne u artystek, a jeden szczególnie jaskrawy wypadek wywołał burzę w całym artystycznym świecie. Dlaczego nie słyszało się nigdy dawniej o chorobie trykotowej? Czy dawniej, albo gdzieindziej, przestrzegano skrupulatniej przepisów hygieny, niż w sławnym teatrze wiedeńskim? Nie wiadomo; ale rzecz pewna, że występują teraz coraz bardziej na porządek dzienny przeróżne zakulisowe sprawy, o których się dawniej nikomu nie śniło. Między innemi sprawy, że tak powiem, socjalne. Organizują się członkowie orkiestry, organizuje się chór, balet, personel techniczny, zgłaszają się deputacje, stawiające imieniem poszczególnych grup teatralnych żądania, mniej lub więcej słuszne i dające się urzeczywistnić. A im więcej spraw poza kulisami, tem mniej ciekawych rzeczy na scenie.

* * *

Zabawa ogrodowa u nizama Hajderabadu. Podczas uroczystości koronacyjnych w Delhi odbyła się dnia 3 b. m. zabawa w obszernych ogrodach zamku Ludlow; jest to gmach historyczny, który odegrał ważną rolę w czasie oblężenia Delhi. Nizam Hajderabadu, jeden z najbogatszych książąt induskich, urządził „noc arabską“ na cześć gości, przybyłych z Anglji na „durbar“. Zamek Ludlow jest obecnie własnością klubu europejskiego i nizam zapłacił 4000 fst. (około 40.000 rb.) za wynajęcie tego gmachu na dwa tygodnie. Władca indyjski przyjął zaproszonych na wzniesieniu, ustawionem na środku wielkiego trawnika i udekorowanem żółtą materją jedwabną. W pawilonach i namiotach, urządzonych z iście wschodnim przepychem, podawano najwytworniejsze potrawy i napoje. Największy pawilon wybity był ciężkim złocistym jedwabiem, a podłogę zaścielały kosztowne kobierce. Misy i talerze ze szczerego złota, pełne rzadkich owoców, stały na wysokich półkach, wszędzie, gdzie zwróciło się oko zaproszonych, padało na lśniący szlachetny kruszec, na klejnoty i cenne materje. Wzdłuż wszystkich szerszych alei w ogrodzie stali szpalerem ciemnoskórzy wojownicy w fantastycznych strojach a przed bramą zamkową zajęła miejsce gwardja honorowa nizama, złożona z czarnych jak węgiel Nabijczyków, we wspaniałych strojach, na koniach śnieżnej białości. Program zabawy obejmował najrozmaitsze rozrywki, a gdy zapadł zmierzch, cały ogród zajaśniał tysiącami świateł. Śród licznego grona Angielek i Amerykanek królowała urodą siostra wicekrólowej Indyi, miss Daisy Leiter.

* * *

Ostrożnie z fortepjanem. Dzienniki paryskie zapewniają, że na trop Humbertów na-

prowadził — fortepjan. Panna Ewa skracała sobie godziny przymusowego siedzenia w domu grą na fortepjanie, czem przeszkadzała w pracy mieszkającemu obok adwokatowi Cotarello. Chcąc się pozbyć niewygodnego sąsiedztwa, Cotarello wszedł w pertraktacje z właścicielem domu, i przy tej sposobności poznał Humbertów, których widywał niejednokrotnie na wizerunkach.

* * *

Słowianie we Włoszech. W północno-wschodnim kącie Włoch, zajętym przez rozgałęzienia Alp Julijskich, mieszka dość znaczna ilość Słowian, mianowicie Słoweńców. Liczba ich dochodzi tam do 40.000 głów. Zamieszknją oni cztery okręgi powiatu Friaul w prowincji Udine. Są to prości, spokojni ludzie, prowadzący patrjarchalny żywot. Zajmują się rolnictwem, uprawiając rolę bardzo pierwotnemi sposobami; hodują też bydło. Nie ma pomiędzy nimi ani wielkich właścicieli ziemskich, ani proletarjuszy. Wsie ich odróżniają się od innych brakiem piękniejszych domów, will i ogrodów. Pod względem wyglądu Słoweńcy tutejsi wyróżniają się dobrym wzrostem, silną postawą, oraz niebieskiemi lub szaremi oczami.

Ziemia, zajęta przez nich, wydaje sporo kukurudzy, pszenicy, żyta, jęczmienia i kartofli, dalej rosną tam warzywa różne i owoce, szczególniej słodkie kasztany, które się nawet wywozi. Udaje się i wino, jakkolwiek nieszczególne. Przemysł przetwórczy stoi bardzo nisko: są tu tylko cegielnie i warsztaty narzędzi rolniczych, a że ceny produktów rolnych są bardzo niewysokie, więc Słoweńcy wpadają po trochu w długi i wskutek tego okazują już dziś pewną skłonność do wysiedlania się z zajmowanego przez nich dotąd terytorjum.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny Dziś wtorek Gotfryda i Leoncjusza biskupa wyznawcy; we środę Hilarego biskupa wyznawcy doktora kościoła i Feliksa męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 36, zachód przypada o godz. 4 minut —, długość dnia godzin 8 minut 24.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Stary Sącz (Wybory w kasynie miejskiem. — Wybory w „Sokole“. — Kasa zaliczkowa. — Hojne dary. — Wybory. — Muzyka sokolska. — Fałszywe dwudziestokoronówki. — Zarząd miasta.) Donoszą nam:

W kasynie miejskiem w Starym Sączu odbyły się wybory wydziału, prezesa i wiceprezesa. Do wydziału weszli pp.: Leopold Krzyżanowski sędzia, dr Karol Jakubowski sędzia, Jan Szpon kontrolor urzędu podatkowego, Józef Wyczesany dyrektor szkoły ludowej, Adam Albrecht leśniczy rządowy i Mieczysław Krzemiński obywatel miasta. Prezesem kasyna wybrano sędziego p. Krzyżanowskiego, zaś zastępcą prezesa dra Jakubowskiego adjunkta sądowego.

* W towarzystwie gimnastycznem „Sokół“ w Starym Sączu odbyło się zgromadzenie druhów, na którem przeprowadzono wybory wydziału, prezesa i wiceprezesa. Prezesem wybrano p. Józefa Kunego aptekarza, zaś zastępcą prezesa p. Mieczysława Nowaka oficjała urzędu podatkowego, staraniem którego zorganizowała się tu już dobrze orkiestra sokolska. „Sokół“ zamierza już wkrótce przystąpić do rozpoczęcia budowy swego gmachu, na fundusz której posiada już 4.000 koron.

* W Towarzystwie Kasy zaliczkowej w Starym Sączu, po wyborze wydziału wybrano dyrektorem p. Adolfa Przybylskiego, burmistrza miasta, zaś zastępcą dyrektora p. Aleksandra Pawlikowskiego, właściciela fabryki skór. Pensję dyrektora zniżono z 1000 kor. do 200 kor. rocznie. Natomiast uchwalił wydział Kasy roczną subwencję dla stowarzyszenia katolickich robotników „Przyjaźń“ w kwocie 40 kor., zaś dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w kwocie 100 koron.

* Kursują tu w Starym Sączu dwudziestokoronówki złote fałszywe. Jednę z takich otrzymał tu w tych dniach okoliczny chłop od żydowskiego handlarza win.

Straszny wypadek. Z Rzepiennika Strzyżowskiego piszą nam: Zdarzył się tutaj okropny wypadek. We środę 7 bm. dwóch chłopców, synów włościanina Sterkowca z Golanki, powracających ze szkoły w Gromniku, utonęło w Białe. Przechodzili oni przez uszkodzoną i słabą kładkę, która załamała się pod ich ich ciężarem i biedne dzieci w jednej chwili zostały porwane szalonym prądem wezbranej rzeki. Nikt nie pospieszył im z pomocą, bo świadkami tej przerażającej sceny były tylko inne dzieci, powracające również ze szkoły.

Wypadek ten mimowoli wyrywa okrzyk zgrozy i oburzenia wobec faktu, że w dwudziestym wieku, wieku wszelkich możliwych udogodnień i ulepszeń, znajduje się jeszcze taki zakątek w kraju, chyba nie dzikim, gdzie na dużej a bystrej, bo górskiej rzece, niema nawet prymitywnego mostu, któryby umożliwiał komunikację ze światem bez narażenia się na utratę życia.

Mieszkańcy czterech Rzepienników w czasie częstych wezbrań Biały, są pozbawieni dojazdu do stacji kolejowej, dzieci z Golanki z narażeniem się na śmierć odbywają codziennie tę straszną drogę do szkoły w Gromniku. Żadnego połączenia ze światem, tak, że w wypadkach choroby całymi tygodniami czekać trzeba, by módz się przeprawić przez wodę po lekarza do któregoś z sąsiednich miasteczek.

Rada powiatowa tarnowska, przez której terytorjum nieszczęsna Biała pod Gromnikiem przepływa, nie może zdecydować się od kilku lat na uzyskanie lub udzielenie funduszów na budowę mostu, a tymczasem śmierć straszna w nurtach rzeki porywa ofiary niemal co roku, bo nie jest to jedyny wypadek, który tu opisałem.

O niebywałym szwindlu żydowskim donoszą nam z Tarnowa: W przeszłym miesiącu umarł ś. p. Ferdynand Oleksy dzierżawca hotelu Krakowskiego w Tarnowie. Po jego śmierci zgłosił się do rodziny niejaki, Samuel Mayer były kupiec, teraz taksator sądowy, a przedewszystkiem pijawka chrześcijan tarnowskich. Majer zażądał, aby rodzina zmarłego zapłaciła mu 11.400 koron, które ś. p. F. Oleksy miał być winien rzekomo Mayerowi.

Otóż rzecz miała się jak następuje. Ś. p. Oleksy pożyczył od Ignacego Maschlera, bankiera tutejszego 1.400 koron; weksel był wystawiony w niemieckim języku. Oleksy dawno go zapłacił a Maschler prosił Mayera ażeby ś. p. Oleksemu ten weksel zwrócił, ten atoli tego nie uczynił. Oleksy leżał 3 miesiące chory, o wekslu zapomniał; po jego śmierci 1.400 koron „cudownym“ sposobem urosły do wysokości 11.400 kor.! Nie trzeba dodawać, że Mayer sam dopisał jedną jedynkę przed cyfrą 1.400, a że w rubryce pod spodem przed słowami „Tausend vier hundert“ było miejsce na jeden wyraz, więc sprytny „spekulant“ żyd dopisał wyraz: „elf“. Ponieważ należytość wekslowa opiewała na 1.400 koron więc blankiet nie odpowiadał sumie 11.400 koron, przeto na przeciwnej stronie weksla przylepił odpowiedni dodatek w stemplach, i jak mówią dał podobno któremuś praktykantowi w urzędzie podatkowym pięć złr., ten zaś stempel ów przestemplował z datą kwietniową.

Syn ś. p. F. Oleksego weksla wykupić nie chciał, wiedział bowiem dobrze, że ojciec jego zawsze weksle wykupywał, a powtóre pytał się Mayera, dlaczego nie przyszedł do ojca podczas choroby, słowem żądaniu Mayera odmówił, a nadto wniósł zażalenie do prokuratorji państwa. Mayer przerażony zwrócił weksle.

Panorama Częstochowy. W sprawie panoramy Częstochowy wyjechali artyści krakowscy pp. Włodzimierz Tetmajer i Stanisław Janowski i bawią obecnie w Częstochowie, celem zebrania szkiców do panoramy, która ma stanąć u stóp Jasnej Góry. Przedmiotem panoramy: obrona Częstochowy.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Do naszyc czytelników. Wobec nieustannie napływających zgłoszeń, z żądaniem „Tańca lichwy“ i „Kima“ jesteśmy zmuszeni zawiadomić naszych czytelników, że wskutek nadspodziewanego napływu nowych prenumeratorów, obie powieści są już wyczerpane i dlatego nikomu nadal nie możemy ich dostarczyć.

Kurs owocarski. Tak przyzwyczailiśmy się do nieporządnego traktowania owoców, że ładne okazy, których przecież i w kraju nie brak, wprawiają nas niemal w podziw. Klimat, gleba i umiejętność hodowców nic nie wskórają, gdy producent, lub sadownik brakiem pieczołowitości popsuje mozolnie wypielęgnowany owoc. Aby wszystkich właścicieli sadów, kierowników szkół, ogrodników dworskich, tudzież włościan sadowników, dla których sad przedstawia pewną wartość, zaznajomić z naturą owocu i metodami, jakich używają gdzieindziej przy jego sprzęcie, gatunkowaniu, pakowaniu, wysyłce i przechowywaniu, urządzony będzie trzechdniowy bezpłatny kurs owocarski w Towarzystwie ogrodniczem przy ul. Gołębiej l. 18 pod kierunkiem p. dra Stanisława Golińskiego krajowego instruktora ogrodnictwa w Krakowie w dniach 31 stycznia, 1 i 2 lutego b. r.

Program kursu: Sobota (31 stycznia) od godz. 3—5 po południu wykład: a) Owoce, ich rodzaje, gatunki i ich skład chemiczny; owoc jako żyjąca istota, jej objawy życiowe, z którymi liczyć się należy w owocarstwie. b) Handlowe rozgatunkowywanie owoców.

Od godz. 6—8 wieczór wykład: Sad i przyrządy do zrywania i zbierania owoców, tudzież transport ze sadów do składu.

Niedziela (1 lutego) od godz. 3—4 po południu wykład: „Obchodzenie się z owocami na składach t. j. gatunkowanie, pakowanie do skrzyń, beczek lub koszyków. Od godziny 4—6 wieczór: Praktyczne zajęcia.

Poniedziałek (2 lutego) od godz. 3—5 po południu wykład: a) Handel i organizacja sprzedaży owoców. b) Owocarnie, ich urządzenia i roboty w nich.

Od godz. 6—8 wieczór: Praktyczne zajęcia.

Dyrekcja kolei państwowej w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencji większą ilość starych materjałów nagromadzonych w Nowym Sączu a mianowicie:

odpadków metalowych, starego żelaza, papieru kauczuku, starych ubrań i t. p.

Interesowanych zawiadamia się, że bliższe szczegóły dotyczące tej sprzedaży podane będą w „Gazecie lwowskiej“ z dnia 15 stycznia b. r.

Kraków 13 stycznia.

Pogrzeb ś. p. O. Wacława Nowakowskiego odbył się w poniedziałek przed południem. Po umieszczeniu trumny ze zwłokami w nawie kościoła już o godzinie wpół do 5-tej rano Msze żałobne poczęli odprawiać Ojcowie Kapucyni a następnie kapłani świeccy i innych zakonów. O godzinie 8 rozpoczęły się wigilje żałobne śpiewane przez duchowieństwo w chórze.

Przez cały czas tłumy publiczności zapełniały kościół.

Sumę żałobną o godzinie wpół do 10 tej celebrował biskup sufragan ks. Anatol Nowak.

Kondukt przy trumnie w asystencji całego duchowieństwa odprawił JEm. książe kardynał Puzyna.

Po godzinie 11 kondkukt wyruszył z kościoła, prowadzony przez ks. biskupa Nowaka w asystencji bardzo licznego kleru świeckiego i zakonnego. Trumnę otaczała straż honorowa w podwójnym pierścieniu, złożona z weteranów z „Przytuliska“ i druhów sokolskich w mundurach. Przed karawanem niesiony był sztandar „Przyjaźni“, za karawanem zaś sztandary Towarzystwa weteranów z 1863/4 r. i „Przytuliska“.

Mimo fatalnej pogody kilkutysięczny tłum towarzyszył zwłokom świątobliwego kapłana na miejsce wiecznego spoczynku.

Na pogrzeb przybył ze Lwowa jubilat Szwarce.

Komisja budżetowa pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Leo uchwaliła ostatnie działy p. t. „Podatki“ i „Budżet wodociągowy“. Na najbliższem posiedzeniu, po zestawieniu wszystkich pozycyj budżetu, referent jeneralny dr Panikło przedłoży referat w sprawie niedoborów.

Sprawy miejskie. Wczoraj rozpoczęła się ankieta magistracka pod przewodnictwem radcy magistratu dra Schlichtinga w sprawie regulacji opłat targowych miejskich. W skład ankiety wchodzi szef departamentu ekonomicznego, referent departamentu przemysłowego, inspektor ekonomatu, kierownik komisarjatu targowego, drugi weterynarz miejski i kierownicy komisarjatów obwodowych. Elaborat ankiety przedstawiony zostanie następnie do rozpatrzenia kolegjum magistratu, poczem przedłożony zostanie do decyzji właściwym sekcjom i pełnej Radzie miasta.

Sekcja III. prawnicza Rady miejskiej odbyła w poniedziałek wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem r. m. dra Fr. Paszkowskiego. Sekcja uchwaliła: 1) w sprawie uwolnienia personalu nieetatowego miejskiej straży pożarnej i nieetatowego personalu akcyzy miejskiej od przymusowego ubezpieczenia przez gminę w Kasie chorych, wnieść zażalenie do trybunału administracyjnego przeciw reskryptowi ministerstwa spraw wewnętrznych, którym ministerstwo nałożyło obowiązek ubezpieczania na gminę i wezwać magistrat do przedłożenia sekcji wniosków w tej sprawie. 2) W sprawie wniosku komisji statystycznej, żądającego ustanowienia posady nadetatowego praktykanta konceptowego dla miejskiego biura statystycznego, uchwaliła sekcja zwinąć dotychczas istniejącą posadę adjunkta miejskiego biura statystycznego, a ustanowić posadę etatowego praktykanta konceptowego z płacą 1600 kor. rocznie, z prawem do dwóch pięciolecí po 200 koron.

3) W sprawie zbadania kwestji spornej, kto ma prawo zawierać umowy najmu imieniem gminy miasta Krakowa: czy prezydent miasta, czy pełna Rada miasta, — sekcja wyraziła przekonanie, że z mocy statutu miejskiego tak w tych sprawach, jakoteż i w sprawach zawierania kontraktów ma prawo decydować i prezydent i Rada miejska; komisja uchwaliła wybór 4 członków Rady, do podpisywania wspólnie z prezydentem miasta tych kontraktów. — Dalej na wniosek komitetu Muzeum Narodowego uchwaliła sekcja ustanowić jedną posadę pachołka z poborami, oznaczonymi dla pachołków miejskich. Nadto uchwaliła sekcja ustanowić posadą etatową woźnego magistratu II klasy z płacą 720 kor. rocznie i przyznała p. Eugenji Lipowskiej, wdowie po kontrolorze Kasy miejskiej pensję wdowią w kwocie 1400 koron rocznie wraz z dodatkiem na wychowanie 2-ga dzieci po 280 kor. rocznie.

W Czytelni kobiet (Florjańska 32) odbędzie się pod artystycznym kierunkiem Maurycego Siebera wieczór muzykalno-deklamacyjny z łaskawym współudziałem p. Zofji i Stanisławy Sułkowskich, p. Marjani uczennicy p. Camilowej i p. A. O. Początek o godz. 7 wieczorem.

Magistrat przypomina, że termin przesyłania zakładowi ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie obliczeń opłat z II półrocze 1902 upływa w dniu 14 stycznia 1903 r.

Potrzebne formularze obliczeń względnie także czeki pocztowej Kasy oszczędności otrzymać można w tutejszym Magistracie (Wydział III.)

Komitet kolonji leczniczej pocztowej zaprasza członków Towarzystwa na walne zgromadzenie, które się odbędzie 18 b. m. o godz. 4 po południu w salach klubu pocztowego w Krakowie. Zgromadzenie zwołuje się w sprawie zmienienia statutów.

Dyrekcja teatru za naszem pośrednictwem zwraca uwagę Publiczności, iż kasa zamówień w sklepie A. Grigara jest uprawnioną i może sprzedawać bilety na występy H. Modrzejewskiej tylko na przedstawienia ogłoszone repertuarem tygodniowym. Na liczne zapytania czy „Marja Stuart“ będzie graną, Dyrekcja uwiadamia, iż dzieło to w interpretacji tytułowej roli p. Modrzejewskiej, przedstawione zostanie w dn. 24 i 25 b. m. Całkowity repertuar przyszło-tygodniowy ogłoszony zostanie jutro i od jutra kasa zamówień będzie sprzedawała na te przedstawienia bilety.

Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego odbędzie się w sali „Sokoła“ w dniu 16 b. m. z współudziałem p. Marji Langie, śpiewaczki, p. Janiny Ładówny, pianistki, chóru mięszanego Tow., orkiestry 100 p. p. i amatorskiej. Program: 1) „Echa leśne“ uwertura na orkiestrę. 2) „Noc majowa“ na chór mieszany i orkiestrę. 3) „Pienia żałobne“, Andante symfoniczne na orkiestrę. 4) a) Arya z opery „Werther“ Masseneta; b) Pieśń Claviga z op. „Konrad Wallenrod“ (odśpiewa p. Langie) 5) Koncert na fortepian z tow. orkiestry (p. J. Ładówna). 6) a) Zawód; b) Przeleciały pieśni moje (odśpiewa p. Langie). 7) Mazur op. 37 na orkiestrę. Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem. Dochód z koncertu przeznaczony na dochód budowy domu Tow. muzycznego i Konserwatorjum.

„O własnych siłach“. Komitet oddziałowy Towarzystwa obrony polskiego przemysłu i handlu „O własnych siłach“ powziął zamiar urządzić wystawy obejmujące pojedyncze grupy produkcji przemysłowej. W roku bieżącym zamierza urządzić wystawę wyrobów metalowych służących do codziennego bezpośredniego i gospodarczego użytku, ziemnej i artykułów technicznych, ścisły związek z wyrobami metalowymi mających. Celem wystawy jest zaznajomienie ogółu naszego społeczeństwa z produkcją wyrobów metalowych i artykułów technicznych w kraju wykonywanych, oraz danie sposobności producentom nawiązania stosunków handlowych ze sferami handlowemi krajowemi i pozakrajowemi. Przeprowadzenie tej myśli powierzono osobnemu komitetowi złożonemu z przemysłowców i techników. Program wystawy i skład komitetu będzie niebawem podany do wiadomości.

Śnieżyca. Wczoraj przy temperaturze jednego stopnia ciepła już od samego rana począł padać śnieg zrazu bardzo mały, który jednak coraz bardziej się wzmagał. Po południu już całe miasto pokryte było białym całunem. Wieczorem kiedy temperatura obniżyła się do 0 śnieg padał coraz gęstszy tak, że dziś po dalszym obniżeniu temperatury warstwy śniegu dosięgły do kilku calowej wysokości i na ulicach mamy sannę. Zato ruch tramwajowy został opóźniony aż do uprzątnięcia śniegu z linij tramwajowych.

Z powodu śnieżycy wszystkie pociągi uległy spóźnieniu.

Żywa szopka w „Sokole“, jak już podaliśmy, odbyła się w niedzielę z wielkiem powodzeniem. Z szczegółów zanotować należy: piękny prolog układu druha F. Kub, a wygłoszony przez idealnie pięknego anioła. Następnie przesuwały się kolejno żywe lalki. Twardowski, który zjechał na scenę na kogucie, krakowiacy, ułani, ukrainka i kozak. Śmierć wśród ognia piekielnego ucięła głowę Herodowi. Nader rzewna była scena ostatnia, przedstawiająca „gwiaździarzy“, zakończona żywym obrazem, podczas którego odśpiewano kolędę „W żłobie leży“.

Następne przedstawienie Szopki odbędzie się w niedzielę dnia 18 bm. Bilety już sprzedaje handel p. Radniekiego w hotelu Drezdeńskim.

Ogień sklepowy wybuchł wczoraj około godz. 11 w nocy w handlu p. Spiry, ul. Stradom l. 10. Ponieważ sklep był zamknięty, straż pożarna pod komendą inspektora p. Fiedlera i brandmistrza p. Flaszy, musiała dobyć się do sklepu przez wyrąbanie drzwi. Pożar rychło ugaszono. Szkoda nie wielka.

Przesilenie teatralne we Lwowie. W sobotę o godzinie 5 tej po południu odbyło się w ratuszu lwowskim posiedzenie komisji teatralnej. — P. Pawlikowski nie w charakterze dyrektora, lecz jako członek komisji, a raczej, jako ekspert przedłożył w sposób czysto akademicki warunki, pod którymi zdaniem jego, opartem na dwuletniem przeszło doświadczeniu, możnaby bez względu na osoby prowadzić teatr lwowski bez straty materjalnej dla przedsiębiorstwa.

Warunki te są mniej więcej następujące:

1. Doprowadzenie czynszu do minimum.
2. Zredukowanie dla dzierżawcy do połowy kosztów oświetlenia elektrycznego.
3. Uzyskanie znacznie większej, przynajmniej dwa razy tyle subwencji sejmowej na operę.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Jan Szlaga, obywatel miasta Nowego Sącza, zmarł w Nowym Sączu przeżywszy lat 84.

Franciszek Turek, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 37 zmarł w Krakowie dnia 11 b. m.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 13 stycznia: „Nowa Dejanira“ (Niepoprawni), dramat w 5 aktach J. Słowackiego. (Trzeci gościnny występ H. Modrzejewskiej).

We środę 14 stycznia: Teatr zamknięty.

Koncert w teatrze miejskim.

Wczorajszy koncertant, znany i sławny skrzypek p. Franciszek Ondrziczek, występował w bardzo nieprzychylnych dla siebie warunkach. Pomijając już to, że solo skrzypcowe w teatrze nie może ani w części wydać się takim jakiem w rzeczywistości, głównie jednak niekorzystnem dla artysty było to, że jesteśmy ciągle jeszcze pod wrażeniem gry Burmestra.

Trzeba przyznać, że mimo tego, Ondrziczek wywarł wczoraj bardzo korzystne wrażenie i że publiczność przyjmowała go bardzo owacyjnie zmuszając do licznych naddatków.

Na wstępie zagrał artysta koncert Mendelssohna w miejsce zapowiedzianego koncertu Sain-Saens'a. Zdaje się, że jest to utwór, który najwięcej może odpowiada indywidualności Ondrziczka. Charakterystyką bowiem gry tego artysty jest duży temperament, ton miękki, pełen słodyczy i uczucia. Co do techniki, posiada ją artysta w najwyższym stopniu rozwiniętą. Pod tym względem nie ustępuje żadnemu nawet największemu skrzypkowi.

Nierównie słabsze wrażenie wywarł wczorajszy Bach. Jest to styl, który nie leży w charakterze gry tego artysty.

Orkiestra p. Hocka zbierała wczoraj prawie na równi z p. Ondrziczkiem huczne oklaski, na co w zupełności zasłużyła. Odegrała bowiem bardzo pięknie i artystycznie cały szereg kompozycji Smetany, Bertioza i Moszkowskiego. Zwłaszcza po odegraniu Bertioza „La damnation de Faust“ publiczność nie mogła się uspokoić, zmuszając p. Hocka do powtórzenia ostatniego numeru tej kompozycji. *K. Krzyształowicz.*

Kronika literacko-artystyczna.

* **Koncert kompozytorski** ofiarował dyr. Władysław Żeleński na dochód budowy domu Tow. muzycznego i konserwatorjum wraz z salą koncertową. Koncert ten odbędzie się w najbliższy piątek dnia 16 b. m. w sali „Sokoła“ program zawiera kilka zupełnie nowych i po raz pierwszy wykonywanych dzieł autora „Janka“ i „Goplany“. Między innymi wykona dwie części koncertu fortepianowego z orkiestrą p. Janina Ładówna, uczennica Leszetyckiego — a pieśni znana już zagranicą wyborna śpiewaczka panna Marja Langie, uczennica pani Tretat w Paryżu.

„Pika“, ilustrowany dwutygodnik satyryczno-humorystyczny, wychodzić będzie w Krakowie od 15 bm. Z wierszowanego programu „Piki“, który głoszą afisze, wyjmujemy parę strofek:

Kto źdźbło w oku brata widzi —
A w swem belki nie dostrzega...
Kto z cnót wszelkich jawnie szydzi.
Poza zakres swój wybiega —
Kto w lud wmawia, że go zbawi!
Złote obiecuje góry,
A sam dobrze je i trawi —
Nos zadziera aż pod chmury...
Kto się pcha na stolec posła
Nie zasługą, lecz protekcją,
A sam będąc tylem osła
Pragnie drugim dawać lekcją.
Kto jak wyżeł wszędzie wietrzy
I w prywatę nos swój wtyka.
Wszystkich onych na proch zetrze
Lub przebije na wskroś — „Pika“!

Adres wydawnictwa: Kraków, Florjańska 4.

„Nad ruczajem“ najnowsze i najmelodyjniejsze walce na karnawał na tle ukraińskich pieśni ułożone przez Antoniego Uruskiego opuściły już prasę a grane obecnie przez muzyki wojskowe i cieszące się wielkiem powodzeniem są do nabycia we wszystkich księgarniach. Głosy na orkiestrę 3 kor. na fortepian 2 kor.

TELEGRAMY.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Lwów 13 stycznia. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta w sprawie regulaminowej. Przed posiedzeniem wniesiono kilka wniosków i interpelacyj. Na wniosek radcy Ihnatowicza uchwaliła Rada wziąć udział w obchodzie 40-letniej rocznicy powstania i przeznaczyła na ten cel 2000 kor.

Na wniosek radców Roszkowskiego i Głąbińskiego postanowiono wnieść petycję do ministerstw oświaty i rolnictwa i do parlamentu, o utworzenie osobnego fakultetu dla górnictwa i hutnictwa na politechnice lwowskiej. Następnie zgodnie z porządkiem dziennym uchwalono szereg paragrafów regulaminu.

Ugoda czesko-niemiecka rozbita.

Wiedeń 13 stycznia. (Tel. wł.). Wczoraj po południu niemieccy członkowie ugody czesko-niemieckiej przybyli do dra Koerbera i oznajmili mu, że nie zgadzają się na elaborat rządowy.

Nie zgadzają się oni 1) na wprowadzenie języka czeskiego w urzędowaniu wewnętrznem w rozmiarach, proponowanych przez dra Koerbera; 2) na wprowadzenie języka czeskiego w urzędowaniu zewnętrznem w znacznej ilości okręgów mięszanych.

Ugodę czesko-niemiecką można uważać za rozbitą. W kołach rządowych spodziewają się, że Czesi nie będą jednak dalej prowadzić obstrukcji, tylko że posuną się do stanowczej opozycji. Z tego powodu grozi ugodzie austro-węgierskiej poważne niebezpieczeństwo, albowiem Czesi wraz ze skrajną lewicą niemiecką, która także zwalczać będzie ugodę, zdolni są ugodę austro-węgierską obalić.

Sprawa hr. Lonyay.

Wiedeń 13 stycznia. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ na podstawie autentycznego telegramu z Riviery zaprzecza, jakoby hr. Lonyay rozstała się z mężem. Hrabstwo L. mieszkają obecnie w pewnej willi prywatnej na Rivierze. Hrabia przechodził ciężką malarję i jest obecnie w rekonwalescencji, a b. arcyks. Stefanja pielęgnuje go bardzo starannie. Stosunki majątkowe ich są uporządkowane i nie ma mowy o przetrwonienin posagu danego b. arcyksiężnej przez cesarza Franciszka Józefa, przy drugim jej zamążpójściu. Cesarz wypłacił b. arcyksiężnie posag w kwocie 2 miljonów koron, i przeznaczył znaczną roczną rentę.

Wiedeń 13 stycznia. (Tel. wł.). Z innych stron znowu donoszą, że powodem nieporozumień małżeńskich był brak funduszów. Hrabina namawiała męża, aby sprzedał dobra dziedziczne, niosące im około 50.000 zł. rocznie, gdyż gwałtownie potrzebowała pieniędzy. Hrabia już dał się namówić i kontrakt sprzedaży był prawie gotów. W ostatniej chwili rozmyślił się, że nie może się pozbyć dóbr, które od setek lat należą do jego rodziny. Na to odpowiedziała hrabina, że w takich warunkach nie może „żyć jak żebraczka“, że woli starać się o pojednanie z ojcem i powrót do Belgji.

Skandal dworski.

Wiedeń 13 stycznia. (Tel. wł.) Z Genewy donoszą, że układy między adwokatem księżnej a dworem są prawie ukończone. Następczyni tronu saskiego powróci prawdopodobnie do dzieci i zamieszka w dobrach na Śląsku pruskim, należących do dworu saskiego. Tam też będzie opiekować się dziećmi, zwłaszcza młodszemi. Następca zgodził się na to z powodu tego, że dzieci bardzo tęsknią za matką. O powrocie księżny Luizy na dwór, na razie mowy być nie może.

Wiedeń 13 stycznia. (Tel. wł.) Dwór austrjacki zgodził się na wypłatę renty b. arcyksięciu Leopoldowi. Ojciec jego w. ks. Toskański pragnie zabezpieczyć rentę tę przed wierzycielami, których b. arcyksiążę ma bardzo wielu w Wiedniu. Nie wiadomo czy postawiono Leopoldowi warunek, aby rozłączył się z Adamowiczówną.

Zerwanie połączeń telegraficznych.

Wiedeń 13 stycznia. Od wczoraj przed południem do godziny 10 wieczór przerwane były wszelkie połączenia telefoniczne i telegraficzne z Gracem. Zważywszy, że Grac ma dwie linje telefoniczne oraz bardzo wiele i bardzo rozgałęzionych linij telegraficznych, nie umiano sobie wytłómaczyć, co się stało. Dopiero o godz. 10 wieczór na chwilę udało się z dworca południowej kolei w Gracu porozumieć się z Wiedniem za pomocą jednego połączenia telegraficznego. Okazało się, że po odwilży nastąpił gwałtowny mróz, tak, że wszystkie druty znajdują się pod warstwą lodu, wskutek czego w żadnym kierunku porozumiewać się nie można.

Demonstracje robotnicze.

Wiedeń 13 stycznia. W miejskiem biurze pośrednictwa pracy powtórzyły się wczoraj znowu hałaśliwe sceny. Zgromadzeni robotnicy w liczbie 500 nie chcieli opuścić sal biurowych, wobec czego policja opróżniła lokal. Na ulicy tłum hałasował dalej i wybił wszystkie szyby w „Volksheimie." Policja rozproszyła demonstrantów i aresztowała kilka osób.

Sprawa marokańska.

Wiedeń 13 stycznia. (Tel. wł.) Interwencja mocarstw w sprawie marokańskiej jest tylko kwestją dni. Hiszpanja i Francja zbroją się.

Ankieta cukrownicza.

Wiedeń 13 grudnia. (Tel. wł.) Na wczorajszą ankietę cukrowniczą przybył poseł Dawid Abrahamowicz. Postanowiono wybrać subkomitet celem określenia żądań Galicji. W skład tego subkomitetu wchodzi p. Grabski, dyrektor cukrowni w Przeworsku.

Prof. Sänger.

Praga 13 stycznia. Zmarł tu prof. ginekologji i położnictwa dr M. Sänger.

„Nieprawdopodobne".

Kolonja 13 stycznia. „Köln. Ztg." donosi jako o rzeczy strasznej, że p. Kościelski skazał podobno zajętego u niego robotnika na 3 mk. kary za to, iż kupił jakiś towar w niemieckim składzie. — „Köln. Ztg." dodaje jednak, że wiadomość „brzmi prawie nieprawdopodobnie".

Zajścia w Wenezueli.

Caracas 13 stycznia. Pos. Stanów Zjednoczonych Boven odjechał wczoraj do Waszyngtonu. Członkowie kolonji cudzoziemskich urządzili mu owację. Prezydent Castro oraz wszyscy ministrowie przybyli na dworzec celem pożegnania Bovena. P. Boven przybył wczoraj w południe do Laguayre skąd parowcem udał się w dalszą drogę.

Caracas 13 stycznia. Rząd wenezuelski otrzymał zawiadomienie od posłów, że mocarstwa nie zamierzają wcale znieść blokady wybrzeży wenezuelskich przed przyjazdem Bovena do Waszyngtonu.

Przeniesienia.

Lwów 12 stycznia. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Prezydent ministrów powołał komisarza powiatowego dra Adama Bieńkowskiego do służby w prezydjum Rady ministrów.

Namiestnik przeniósł: komisarza powiatowego dra Hugona Schwarza z Mościsk do Lwowa; koncepistę namiestnictwa Stanisława Podwińskiego z Brodów do Mościsk; praktykantów konceptowych namiestnictwa: dra Alfreda Chwalibogowskiego z Krosna do Wieliczki, Stanisława Moszyńskiego ze Lwowa do Gródka, Wojciecha Krajewskiego ze Lwowa do Krosna, Rudolfa Zintla ze Lwowa do Brodów i Witolda Waśkowskiego ze Lwowa do Śniatyna.

Ustawa przeciwko opilstwu.

Lwów 12 stycznia. W sprawie projektu ustawy mającej położyć tamę opilstwu, obradowała dzisiaj, staraniem lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, ankieta interesowanych firm handlowych i przemysłowych, przy współudziale delegatów gmin większych, stowarzyszeń i t. p. Obradom ankiety przysłuchiwali się posłowie do Rady państwa dr Dulemba i Merunowicz. Uczestniczą w ankiecie oprócz lwowskich także delegaci z miast Przemyśla, Drohobycza, Stanisławowa, Jarosławia, Sambora, Bolechowa, i Doliny. Imieniem magistratu lwowskiego bierze w obradach udział starszy radca Łukas; prezydent Izby Piepes-Poratyński o godzinie 10 przed południem powitawszy zebranych zaznaczył, że Izba sprosiła ankietę niniejszą, ażeby wysłuchać zdania sfer bezpośrednio interesowanych w sprawie projektu ustawy, która postanowieniami swemi wnika głęboko w interesa naszego przemysłu i handlu. Przewodniczącym ankiety wybrano przez aklamację prezesa Izby p. Piepesa-Poratyńskiego. Pierwszy zabrał głos Leopold Baczewski i zagaił dyskusję ogólną przedstawiając w ogólnych zarysach i tendencję projektowanej ustawy. W ożywionej rozprawie, która się z kolei wywiązała, uwydatniły się głównie różnice zdań pomiędzy przedstawicielami interesów propinacji a reprezentantami handlu towarów miesanych, który obejmuje również sprzedaż napojów spirytusowych w naczyniach zamkniętych.

Zabierali w tej dyskusji głos pp. dr Rosenstok z Przemyśla, starszy radca Łukas, Jabłoński imieniem miasta Drohobycza, pan Kadernoska delegat kupców przemyskich, dr Bronisław Dulemba, dr Kulczycki, delegaci Tow. Kółek rolniczych i p. Leopold Baczewski, który ujął w całość wynik przeprowadzonej debaty ogólnej.

Przystąpiono następnie do debaty szczegółowej nad pojedynczemi postanowieniami projektu ustawy. O godzinie 1 odroczono dalszy ciąg obrad do godz. 4 popołudniu.

Protokół stenograficzny obrad ogłoszony będzie drukiem.

Proces szulerów.

Lwów 12 stycznia. Po przesłuchaniu świadków obrońcy dr Tenner, Hausman i Klaften postawili wniosek o wezwanie znawcy, by stwierdził, czy gry uprawiane przez oskarżonych należy uważać za hazardowne, czy dardel, w którego grali oskarżeni jest to samo co „Judendardel i czy dardel jest identyczny z grą hazardowną „tartel". Sędzia odmówił wypełnienia tego wniosku. Rozprawę odroczono do godz. 4 po południu.

Wyrok sądowy.

Lwów 12 stycznia. „Słowo Polskie" donosi, że Kozicki, który przed kilkunastu tygodniami strzelił w jednym z tutejszych hoteli do dra Jodko-Narkiewicza, został skazany po przeprowadzonej rozprawie na jeden miesiąc aresztu za nieostrożne obchodzenie się z bronią. Po odbyciu kary zostanie on wydalony z granic monarchji.

Handel zepsutem mięsem.

Lwów 12 stycznia. Przed trybunałem orzekającym rozpoczęła się dzisiaj rozprawa karna przeciw Szulimowi Reitzerowi, Lejzorowi Saumseligowi, Danielowi Saumseligowi, Jankiowi Saumseligowi, Franciszkowi Witenkowi, Koplowi Homesowi, Samuelowi Katzowi, Stefanowi Pika, Efroimowi Katzowi, handlarzom bydła i mięsa i ich służbie, a to że sprzedawali bądź to pomagali w wprowadzeniu w obrót albo trzymali na składzie mięso zarażone wąglikiem, którego spożycie sprowadziło ciężkie uszkodzenie ciała u kilku osób, a nadto dopuścili się przez to czynu, który mógł sprowadzić niebezpieczeństwo dla życia albo zdrowia ludzkiego w większej rozciągłości.

Oprócz tego oskarżeni są Jura i Jakób Szuldenowie o przekroczenie przepisów, tyczących się oglądania zabitego bydła.

Dziś przed południem odczytano akt oskarżenia i przesłuchano oskarżonych.

Uwolnienie od opłat.

Lwów 12 stycznia. Wydział krajowy uwolnił fabrykę świec parafinowych i stearynowych Wilhelma Isaaka i N. Sameta w Tarnopolu od wszelkich dodatków do podatków za czas od 1 lipca 1902 do 30 czerwca do 30 czerwca 1912.

Wyrok trybunału admiracyjnego.

Lwów 12 stycznia. Swego czasu wniósł adwokat tutejszy dr Obmiński sprzeciw przeciw wyborowi nauczycieli szkół miejskich pp. Jana Sobeckiego i Karola Jaworskiego na radnych miasta Lwowa, a to z powodu, że jako nauczyciele miejscy pod wielu względami zależą od Rady miasta Lwowa. Magistrat protest ten odrzucił uznając wybór za ważny. Dr Obmiński wniósł rekurs do trybunału administracyjnego a Magistrat lwowski otrzymał pismo od tegoż trybunału z żądaniem oświadczenia się w sprawie tego rekursu do 60 dni.

Była arcyksiężna Stefanja i hr. Lonyay

Wiedeń 12 stycznia. Dzienniki „Zeit", „Deutsches Volksblatt" dowiadują się, że pomiędzy b. arcyksiężną Stefanją a jej małżonkiem hr. Lonyay powstały nieporozumienia, które doprowadzić miały do zupełnego zerwania stosunków małżeńskich Hrabia Lonyay, który ostatnimi czasy bawił w południowej Francji, wyjechał nie podając celu podróży.

Podróże ministrów.

Wiedeń 12 stycznia. Prezydent ministrów Koerber, min. skarbu Böhm-Bawerk, min. handlu Call i min. rolnictwa Giovanelli — wraz z referentami iachowymi powrócili z Budapesztu.

Czesi przeciwko rządowi.

Praga 12 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego czeskich posłów do Rady państwa i Sejmu, dr Pacak przedstawił sprawozdanie o przebiegu dotyczasowych konferencyj ugodowych. Po dłuższej dysksji uchwalono jednogłośnie wnioski Pacaka i Herolda, oświadczające, że przedłożone przez dra Koerbera projekty językowe dla Czech i Moraw są wrogie dla narodu czeskiego i nie nadają się, by na ich podstawie toczyć rokowania z Niemcami. Wypowiedziano zdanie, że dotychczasowy przebieg konferencyj ugodowych nie wpłynie na dalsze postępowanie posłów czeskich w Radzie państwa. Wniosek, aby posłowie czescy odstąpili od dotychczasowej taktyki, odrzucono, natomiast wszystkimi głosami przeciw 6 uchwalono wezwać przedstawicieli czeskich do przedłożenia na najbliższem posiedzeniu konferencyj ugodowych dzisiejszej uchwały i przedstawienia własnego projektu językowego dla Czech i Moraw. Wypracowanie tego projektu oddano podkomitetowi, złożonemu z posłów Forzta, Kramarza i Pantuczka. Wkońcu, jednomyślnie na wniosek Edwarda Gregra, uchwalono wezwać podkomitet, aby rozważył, czy nie byłoby stosownem wypracować adres do cesarza w sprawie językowej.

Sejm węgierski.

Budapeszt 12 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu załatwiono w specjalnej dyskusji przedłożenie co do imigracji.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia, znajduje się między innemi imartykulacja wyroku o Morskiem Oku.

Sprawy serbskie.

Belgrad 12 stycznia. Dzienniki donoszą o rozmaitych nieprawdopodobnych zmianach, które zajść mają w łonie gabinetu. Przypuszczają, że utworzony będzie nowy gabinet, złożony z samych radykałów. Wkrótce powstać tu ma nowe pismo opozycyjne p. t. „Serbski konstytucjonalizm" jako organ byłych ministrów Gruicza i Wnicza.

Boerowie i Anglicy.

Londyn 12 stycznia. „Standard" donosi z Johanesburga, że po odjeździe Chamberlaina zebrali się Boerowie na zgromadzenie, na którem postanowiono w dalszym ciągu wystosowywać usilne prośby do Europy o wsparcia dla wdów i sierót.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 12 go stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·12 Renta majowa 100·95, Węg. renta koronowa 98·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 689·—, Akcje węg. 729·50, Akcje Anglobanku 274·75, Akcje Uniobanku 545·— Akcje Länderbanku 399·50, Akcje kolei państ. 695·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 857·50, Akcje Alpiny 389·— Losy tureckie 113·50, Ruble 252·50.

Cukier (spok.) 21·75, spirytus (słabszy) 35·80 nafta niezmieniona.

Berlin 12-go stycznia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.